

KRONIKA LITERACKA.

Dwór i Dworki. Szkic do powieści przez Leona Kunickiego. Warszawa. 1851. Nakład i druk S. Orgelbranda. 8ka, str. 174.

Znane, a poprzednio umieszczane obrazki p. Leona Kunickiego w Album Literackim i Bibliotece Warszawskiej, jak: *Stary sługa, Rezydent, Flis* i *Salony wiejskie*, zwróciły uwagę dokładnością w oddaniu postaci przedstawianych, stylem wdzięcznym i prostotą ujmującą. Młody ten pisarz umiał zręcznie pochwycić zarysy wydatne do swoich obrazków, wpatrzeć się we wzory żyjące, i z prawdą je zrysować.

W obszerniejszych ramach daje nam teraz szkic do powieści p. n.: *Dwór i Dworki*. Główną postacią jest młody Stanisław, dziedzic pięknego majątku, syn dawnego wojaka, który wychowany pocziwie, później przez złe towarzystwo uległ chwilowemu obłędowi: prawdziwa miłość zwraca go napowrót do tych szlachetnych uczuć i prawego postępowania, które mu częściej dawniej zjednywały. Stary Walenty, sługa domowy, pani Adamowa szafarka, a w pobliżu kościoła i plebanii w białych dworach zamieszkała ciotka dziedzica panna Scholastyka, pan kapitan Warzyniec były rezydent na dworze nieboszczyka ojca, pan Bartosz ekonom zacny i pocziwy, dalej państwo Wojtasińscy chorujący na arystokracją z dorosłą córką Konstancją, p. Józef Aniszewski szuler i rozpustnik, uroczą postać Anny Woleckiej, i pocziwa jej ojca dawnego majora—owoż są wszystkie osoby wprowadzone w ten mały dramat. Każda z nich wydatnieje prawdą w oddaniu charakteru właściwego, i jeżeli niektóre do uśmiechu pobudzają, to drugie rozrzewniają przywiązaniem, uczuciem i poświęceniem. Jeżeli możemy zarzucić autorowi brak zajęcia w układzie tego szkicu, dziwaczne nawet w części podane warunki młodemu Stanisławowi, przy zezwoleniu na oddanie mu ręki córki Anny; to znowu hojnie wynagradza nam te usterki wprowadzeniem w życie

swego dramatu kilku postaci zajmujących charakterystyką wiernie skreśloną, z całą ułudą prawdy. Myśl szlachetna i zająca, przebija widocznie w tym małym utworze, który uważamy za pełną nadziei zapowiedź w dalszym zaawansie literackim p. Kunickiego.

K. W.

O wsiach tak zwanych wołoskich, na północnym stoku Karpat. Przez Alexandra hr. Stańnickiego. We Lwowie, w drukarni Zakładu narodowego imienia Ossolińskich. 4ka, str. 92.

Przystępując do zdania sprawy z téj napozór małej, lecz bogatej w wiadomości książki, użyjemy słów samego szanownego autora, aby dać poznać treść przedmiotu, a następnie cel, w jakim napisana została:

„Szczupłe nader i niedokładne są nasze wiadomości o wołoskich osadach w Polsce. Że takie osady istniały i w znacznej liczbie istnieć musiały, o tém nam wprawdzie już same uniwersały poborowe od roku 1552 do roku 1629 wątpić nie pozwalają, ponieważ wszystkie wsiom wołoskim osobną rubrykę poświęcają, i dla ich osadników osobny podatek wymierzają.

„Lecz gdzie się te wsie znajdowały, wiele ich było, jak się nazywały i pod jakimi kondycjami lokowane zostały? żadna konstytucya, żaden autor dawniejszy nas nie uczy”.

Zadaniem więc autora było zebranie i wyjaśnienie wszelkich, jakie mógł zebrać szczegółów o tych osadach, których pochodzenie sam Czacki niedostatecznie objaśnił. Lecz autor szczupłe mając pod ręką materiały, czuł najlepiej, że do wyczerpania tego przedmiotu wiele mu jeszcze brakuje, bo też przy rozproszeniu dokumentów urzędowych po różnych miejscach, przy odszukiwaniu ich mozolném, trudno mu było odrazu wszystko uchwycić i w jedną zebrać całość. Dał więc to, na co go stać było, prosząc zarazem wszystkich o dopełnienia, jakiebądź tylko pod tym względem komuś pod rękę nasunąć się mogły.

Rozprawa o wsiach wołoskich obudziła w nas wielkie zajęcie, a dogadzając życzeniu szanownego autora, tém bardziej, żeśmy na niektóre nowe natrafili szczegóły; skoro nam czas pozwoli, w obszerniejszej rozprawie postaramy się uzupełnić niedostatki, jakie w obecnej znajdujemy pracy. Dziś do ważniejszych powołani zatrudnień, mimowoli odłożyć to musimy.

Rozprawa ta ucząc nas nowych wcale faktów, przytacza na poparcie swoje dokumenta urzędowe i przywileje. W badaniach swoich autor używa tylko przywilejów wsi wołoskich w cyrkule sanockim i sandeckim położonych; w końcu tylko znajdujemy przywilej dla jednej wsi (Wiczów) w starostwie samborskiem będącej, a przecież wsi tych było więcej i po różnych jeszcze innych miejscach lokowanych. Lecz nie powinien nikt za złe brać tego autorowi: dziś odszukanie dawnych pamiątek przeszłości bardzo jest trudne, rzeczywista więc należy mu się zasługa, bo przedmiot dotąd tak lekko, jakby wcale nietknięty, może kogoś natchnąć nową myślą rozwinięcia kwestyi, łączącej się ściśle z bytem dawnym krain Polski.

Czterdzieści siedm nomenklatur wyliczone są jako wsie wołoskie, na północnym stoku Karpat położone, a przywileje dla nich przez różne osoby i w różnych epokach nadawane, stanowią bogate tło do badań i wniosków nad prawem osadników w dawniej Polsce, do wykazania różnic między temi wsiami, a królewszczyznami, a nareszcie do stanowczego wyjaśnienia, czy pierwotni osadnicy tychże istotnie Wołochami byli.

Najwcześniejszy z przywilejów jest nadany dla wsi *Ustrzyk*, i nosi na sobie rok 1509; inne po tym roku ciągną się w różnych odstępach aż do 1572, to jest do chwili, w której dla wsi *Poławy* prawo wołoskie nadane zostało. Z przywileju tu cytowanego autor następny robi wywód: „Mamy tę wieś za ostatnią, która prawem wołoskiem osadzoną została, ponieważ cytowane już kilka razy słowa przywileju poławskiego: *hominibus tam polonis quam ruthenis locandi*, brak osadników wołoskich, a drugi ustęp tego przywileju: *jure Valachico quod in eo passum aliis concordare debet judicandi*, już przewagę krajowego prawa nad obcemi dowodzi. Przyjmujemy więc okres panowania Zygmunta Igo i Zygmunta Augusta za epokę osiadania u nas Wołochów”.

Czy wniosek ten jest sprawiedliwy? czy nie było wcześniejszych? i czy rok 1572 już ostatnią ma stanowić granicę? równie jak i wiele innych rzuconych kwestyj, do późniejszego pozostawiamy rozstrzygnięcia.

L.